

Byli świetnie zorientowani

Skąd się wzięły w wojsku biegi na orientację? Ano stąd, że na ćwiczeniach utopiono w bagnie 12 czołgów...

- Kiedy zakończyłem przygodę zawodniczą z lekką atletyką, zamarzyło mi się pójście na studia. Prawie wszyscy w wojsku szli na studia techniczne, ale ja nie bardzo chciałem. I dostałem zezwolenie na studia pedagogiczne - w 1973 roku rozpocząłem studia na Uniwersytecie Wrocławskim, na Wydziale Pedagogicznym. Równocześnie zrobiłem też kursy na AWF-ie - najpierw instruktorów pierwszej klasy, później pierwszej klasy A. Przyszedł czas na trenerkę - a w wojsku zaczęły być wtedy modne biegi na orientację - tak początki tej nowej sekcji wspomina **Zdzisław Hildebrandt**, zawodnik, potem trener i działacz, znakomity konferansjer imprez biegowych w całej Polsce.

Skąd taka moda? W latach 80. od bywały się w warszawskim okręgu wojskowym ćwiczenia. Szumna nazwa, wszystkie jednostki wyjechały z koszar. I... kompromitacja. Dowódcy prowadzący wojsko utopili 12 czołgów w bagnie. Co się stało?! Zaczęto dochodzić, jaka była przyczyna tego niefortunnego zdarzenia. Wniosek? Żołnierze słabo albo wcale nie znali się na mapie. Wtedy uznano, że trzeba stwo-

żyć w wojsku podwaliny biegów na orientację, które już wcześniej uprawiano „w cywilu” - zajmowało się nimi Stowarzyszenie Spółdzielczości Pracy „Start”. W Polsce takich klubów „Startu” było dużo, miały one nawet swoje rozgrywki ligowe, a były mistrzostwa Polski.

Wojsko włączyło się w działania „Startu”, wspomagając go środkami finansowymi i organizacyjnie. Włączenie się wojska było bardzo ważne dla tej dyscypliny, bo w tamtych latach praktycznie wszystkie

mapy były tajne. Aby zrobić mapę do biegu na orientację, trzeba było mieć zgodę Sztabu Generalnego na oddajenie danego wycinka mapy. A potem należało przedstawić mapę do zatwierdzenia.

Kiedy pod koniec lat 80. zaczął się kryzys w ruchu spółdzielczym, wtedy sekcje biegów na orientację zaczęły tworzyć przy wojskowych klubach sportowych. I zaczęto organizować mistrzostwa szkół, mistrzostwa kadry.

- Leon Janeczek któregoś roku mówi do mnie: „Słuchaj, dzwonią do mnie z Warszawy, żeby założyć sekcję biegów na orientację. Ty tu biegasz w klubie, znasz się na tym, skierujemy cię na półroczny kurs do Krakowa” - opowiada o początkach sekcji Hildebrandt.

- Założyłem sekcję w Oleśniczance, opartą o dzieci kadry i pracowników wojska. Zacząłem od 10-latków. Zaczęło się to coraz prężniej rozwijać i ci młodzi chłopcy, wytrwale trenując, jeżdżąc na zawody, zaczęli odnosić sukcesy. Pierwszym medalistą był Robert Pona, który zdobył złoto na Mistrzostwach Polski w 1994 roku, później został powołany do reprezentacji Polski, dwa razy startował na mistrzostwach świata juniorów. W jego ślady poszli Piotrek Holda, Janusz Skowroński, Daniel Leśniowski, Piotr Syc, Jarosław Teresiński, Tomasz Kaczmarek, którzy byli medalistami mistrzostw Polski, a Syc startował na Mistrzostwach Europy - mówi trener.

Sekcja rozwijała się, było w niej coraz więcej młodych ludzi, a jej zawodnik spał kłamrą osiągnięcia klubu.

Przypomnijmy - Stanisław Śmitkowski był pierwszym za-



1



2



3



4

1. Jeszcze jako zawodnicy - od lewej: Zdzisław Hildebrandt i Stanisław Śmitkowski

2. ...i już obaj jako działacze Oleśniczanki

3. Trener i jego podopieczni: Anna Koconka i Marta Bagnik

4. Robert Pona - pierwszy klubowy mistrz Polski w biegach na orientację

wodnikiem, który zdobył medal dla Oleśniczanki na mistrzostwa Polski - brąz w 1967 roku na 3000 metrów z przeszkodami. 50 lat później, w 2007 roku, ostatnie

medale dla klubu zdobyli Henryk Szost w lekkiej atletyce oraz Łukasz Zawodnik w biegach na orientację. To byli ostatni zawodnicy, którzy wywalczyli medale dla

klubu na mistrzostwach Polski i obaj reprezentowali barwy WKS-u na mistrzostwach świata.

Roman Rybak
cdn...

Sześciu olimpijczyków, czyli złota era

Mamiński - Moskwa, Beblo - Barcelona, Beblo i Gajdus - Atlanta, Zakrzewski - Ateny, Sowa - Pekin, Szost - Londyn. To były złote lata WKS-u...



Arkadiusza Sowę (olimpijczyka z Pekinu), Tomasza Kozłowskiego, Dariusza Kleina, Mariusza Kiełpińskiego, Leszka Zblewskiego, a także Leszka Witkowskiego, Kazimierza Gębusia, Jacka Malczewskiego, Mariusza Ługowskiego. No i Jana Zakrzewskiego, który przedłużył medalową serię WKS-u na XXI wiek. Był olimpijczykiem z Aten (2004) na 3 km z przeszkodami. To srebrny medalista Światowych Igrzysk Wojskowych (2003) na 3000 m z przeszkodami (8:43,85), trzykrotnie mistrz Polski na tym dystansie (1999, 2001, 2004), mistrz Polski w biegu na 10 km (2004) i w biegu przelajowym (1996).

- Nasz mały klub wychował aż 6 olimpijczyków! - mówi z dumą Zdzisław Hildebrandt.

I przypomina: Mamiński - Moskwa, Beblo - Barcelona, Beblo i Gajdus - Atlanta, Zakrzewski - Ateny, Sowa - Pekin i Szost - Londyn. Najlepsze miejsce to dziewiąte Henryka Szosta w maratonie. Ktoś może nam zarzucić, że przecież Szost nie startował w barwach Oleśniczanki, bo on był już wtedy w Poznaniu. Ale to stało się dlatego, że w 1994 r. podjęto decyzję o likwidacji klubów wojskowych i powołaniu ośrodków sportowych. I lekkoatleci występowali pod szyldem Wojsk Lotniczych Grunwald Poznań, ale była to dalej Oleśniczanka, oni reprezentowali barwy Oleśniczanki i w związku z tym uważam, że mam pełne prawo powiedzieć, iż Szost był zawodnikiem Oleśniczanki startując na olimpiadzie, odesłanym rozkazem do Grunwald - wyjaśnia trener i komentator.

I komu to przeszkadzało?

Na początku 1988 roku zaczęto tworzyć nowy model klubu. Nawiązano ścisłą współpracę z zakładem medycyny sportowej Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi, a głównym celem była

wysoka specjalizacja i osiągnięcie wysokiego poziomu sportowego. Warunki do biegania w Oleśnicy były znakomite. Klub miał świetnie wyposażoną halę sportową, a także gabinet odnowy biologicznej, który prowadził Henryk Zołądziewski. Zajęcia koordynowało wówczas 10 trenerów z wyższym wykształceniem, specjalizujących się w biegach długich. Główną bazą, w której przygotowywali się lekkoatleci przed zawodami, była Szklarska Poreba. W 1988 roku w klubie trenowało około 200 biegaczy(!). Dodajmy ciekawostkę, że we wspomnianej wojskowej hali sportowej w 1979 r. odbyła się Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w boksie, a niej znakomicie zaprezentował się Andrzej Gołota.

- Powstały podwaliny prawdziwego zawodowego klubu sportowego, w którym młodzi ludzie mieli wielkie możliwości zrobienia i kontynuowania kariery. Klub wybierał najlepszych, którzy reprezentowali jego barwy, barwy Oleśnicy i przede wszystkim barwy Polski. Przebywało etatów, trenerów, zawodników. Był internet, było dożywianie. Była też szeroko zakrojona praca z oleśnicką młodzieżą. Mieliszmy zawodników, którzy zdobywali medale na mistrzostwach Polski w

kategorii juniora, a później seniora. To Ewa Kutty, Kazimierz Gębus, który był medalistą mistrzostw Polski juniorów, a później prezentował się bardzo dobrze jako senior, Jacek Malczewski też był medalistą, Mariusz Ługowski. Wszystko pięknie się rozwijało do 1994 roku, kiedy zapadła decyzja o likwidacji wojskowych klubów sportowych. To oznaczało ich śmierć, mimo że jeszcze ja odwiekało około trzech lat. W 1997 roku postanowiono, że zawodnicy w wojskowych klubach będą przenoszeni do wojskowych ośrodków szkolenia sportowego. Wtedy jednak weszliśmy do NATO i NATO postawiło warunek - sport musi w wojsku dalej istnieć. Ta decyzja uratowała kluby, które nie od razu przekazały zawodników do ośrodków sportowych. W Oleśniczance trwało to do 2002 roku, kiedy zostali definitywnie przeniesieni do Grunwaldu Poznań na etaty, choć jeszcze reprezentowali barwy Oleśniczanki - tak o zmianach ku świetności klubu opowiada Zdzisław Hildebrandt.

Roman Rybak,cdn.